

Perfect, Dobre Dni

Kiedy pierwszy raz szedłem własną drogą
Trudno było dostrzec drogi kres
Miałem tylko głos
I niosłem go w sobie
Po to by wykrzyczeć każdy ból

Teraz wiem przez wspomnienia pył
Jak dni dobre brały się z parszywych dni
Jeszcze milczę ile w płucach sił
O tym co raniło mnie do krwi

Kiedy pierwszy raz tłum przed wielką sceną
Mógł wykrzyczeć wreszcie cały ból
Niósł się ponad tłum
Chowałem go w sobie
By go skryć przed karabinem braw

Teraz krzyczę przez wzniecony kurz
Dobrych słów jest więcej niż tych podłych słów
Teraz krzyczę gdzieś w milionach głów
O tym co się może zdarzyć znów

Powiedz mi gdzie jest
Gdzie jest jakikolwiek sens
Jakikolwiek sens

Dzisiaj nagle mój bunt powraca do mnie
Dzisiaj nagle wraca dawny gniew
To historii kurz wiruje podobnie
Jakbym miał wytrzymać jazdy ból

Będę krzyczał przez nadziei błysk
Dobrych dni jest więcej niż parszywych dni
Będę krzyczał ile w płucach sił
Co poranić może nasz do krwi
Będę krzyczał przez historii kurz
Dobrych słów jest więcej niż tych podłych słów
Będę krzyczał do miliona głów
O tym co się może zdarzyć znów